

Prenumerata

w Radomiu:	
Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcznie kop. 1.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz 5.
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.
Wielkość i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warszawską Agenturę Ogłoszeń Bajchman i Fiedler, Senatorska 18.

dnia 25 Listopada ś. Katarzyny P. M.
 „ 26 „ „ ś. Piotra Aleksandryj. B. M.
 „ 27 „ „ ś. Barlaama.
 „ 28 „ „ ś. Mansweta i Rufa Męcz.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 39
 Zachód „ „ „ 3 „ 54
 Długość dnia . . . godzin 8 „ 16
 Ubyło „ „ „ 8 „ 27

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że od dnia 20 Października (1 Listopada) na stacjach tejże drogi będą przyjmowane i wydawane depesze prywatne wewnętrznej korespondencyi.

Wiadomości bieżące.

Komitet ministrów w dniu 17 b. m. odrzucił projekt unormowania produkcji cukru.

Zarząd dyrekcyi naukowej siedleckiej, z rozkazu p. ministra oświecenia publicznego, na przedstawienie kuratora warszawskiego okręgu naukowego, został oddany naczelnikowi dyrekcyi naukowej radomskiej, p. Dobrowolskiemu. Obowiązki powyższe pełnić będzie p. Dobrowolski do chwili zamianowania nowego naczelnika dyrekcyi naukowej w Siedlcach.

Zatwierdzony na sędziego gminnego z wyboru Michał Piotrowski w V. okręgu powiatu Opatowskiego.

Z powodu licznych podpalai postanowiono, jako jeden ze środków mających zapobiegać pożarom po miasteczkach i wsiach, aby wszelkie ubezpieczenia, nawet najmniejszych budowli, były dokonywane przez inżynierów powiatowych lub urzędników ad hoc delegowanych, nigdy zaś przez pisarzy gminnych, jak to się dotychczas praktykowało. Nadto wszystkie dawniejsze wykazy mają być przejrane, gdzie się zaś okaże wyższy szacunek budynku nad prawdziwą wartość, tam ubezpieczenie zostanie odpowiednio obniżone.

Pisma rosyjskie donoszą o spodziewanem wyjściu nowego prawa, zabraniającego bezwarunkowo przyjmowania obcych poddanych do służby rządowej. Jednocześnie zniesiony też ma być przywilej, na mocy którego poddani obcy, przyjmujący poddaństwo rosyjskie, byli przez dwa lata wolni od podatków.

Donoszą z Petersburga, że w liczbie środków mających na celu ograniczenie eksploatacyi włościan przez pokątnych doradców, postanowiono, aby wszelkie prośby, podawane przez włościan do instytucy rządowych, opatrzone były imieniem i nazwiskiem, wskazaniem zajęcia i miejsca zamieszkania układającego i przepisującego prośbę. Bez wypełnienia powyższego warunku prośby będą zwracane.

Za fałszywe zaś podanie nazwiska i miejsca zamieszkania redagujących lub przepisujących, osoby wymienione ulegać będą odpowiedzialności sądowej. O nieprawidłowej zaś i bezprawnej działalności obrońców prywatnych i adwokatów przysięgłych, instytucy włościańskie powiatowe i gubernialne winny zawiadamiać prokuratoryę sądów okręgowych, celem dochodzenia dyscyplinarnego.

MIJSCOWE.

Teatr amatorski. Przedstawienia teatru amatorskiego, o których w jednym z poprzednich numerów gazety naszej wspominaliśmy, zdaje się bez przeszkód i zwłoki odbędną się w naznaczonym na razie terminie. Oprócz próby jeneralnej, płatnej po 30 kop. od wejścia, zapowiedzianej na dzień 26-go b. m., dwa właściwe przedstawienia będą miały miejsce 27 i 28-go t. j. w sobotę i niedzielę przyszłą.

Bilety zamawiać można w przeddzień przedstawienia w cukierni W-go Ewerta, od piątej zaś godziny po południu w sobotę i niedzielę, sprzedawanymi będą w kasie teatralnej.

Drugi z rzędu wieczorek familijny w Részursie o wiele przewyższył poprzedni. Osób zebrało się dwa razy tyle a wesoła zabawa do godziny 5-tej rano trwała.

Powinszować!

Nauczyciel gimnastyki w Radomiu. Kilkakrotnie nawoływania gazety naszej w sprawie urządzenia w Radomiu gimnastycznego zakładu, nie przebrzmiały bezskutecznie, oto zjechał do nas na stałe z Nowego Miasta p. Ludwik Jasiński, gimnastyk.

Nie znalazłszy na razie odpowiedniej sali, by, urządziwszy ją, zbiorowe prowadzić mógł w niej ćwiczenia, roz-

pocznie od dawania lekcyi po domach prywatnych. W zakres ćwiczeń tych wchodzić będzie i fechtunek. Nadto p. Jasiński wykwalifikowanym jest maserem.

Tak więc Radom skarżyć się już dziś nie może na brak nauczyciela gimnastyki, pytanie tylko wielu mu uczni dostarczy?

Doróżki. Utrzymanie doróżek przez ich właścicieli bardzo wiele pozostawia do życzenia. Doróżki prawie wszystkie dzisiaj są obdarte, z zepsutemi siedzeniami, a liczne gwoździe i sprężyny, sterczące z nich, niszczą ubranie pasażerów.

W dniu ślotne zaś, nie wszyscy doróżkarze nakrywają powozy, wskutek czego formują się w doróżkach istne kałuże.

Zwracamy na to uwagę właścicieli doróżek.

Niedogodność. Jedną z większych niedogodności w naszym mieście, stanowi brak spisu lokatorów w bramach i sieniach domów.

Dziś, przy wzroście miasta a więc i ludności, podobne listy są konieczne.

Przyjezdni, a nawet miejscowi, częstokroć po parę godzin szukać muszą znajomych, co dla braku listy nie lada jest zadaniem.

Właściciele domów zatem powinni co prędzej sporządzić dokładne spisy lokatorów, z wyczerpnięciem rodzaju zajęcia i numeru zajmowanego mieszkania.

Alarm. W poniedziałek wieczorem dzwon sygnałowy wezwał straż do ratunku.

Przyczyną alarmu był ogień, który powstał przy ulicy Rwańskiej, w domu p. Mendrackiej, wskutek zapalenia się sadzy.

Przybyła natychmiast na miejsce straż ogniowa nie miała już co robić, gdyż domownicy ugasili mało znaczący ogień

KWIATY W JEZIORZE

(Les fleurs dans l'eau.)

napisał

CATULLE MENDES

przerobił

MARYAN JASIEŃCZYK.

I.

Wśród gajem obrosłej polanki, na dnie działo się jeziora, na dnie, jako łupina orzecha drobnego. A starczyło, by opalową powierzchnię wód jego siatką pokryć łysków słonecznych i cienia, jednego starczyło drzewa, jednej brzozy; co się zaś w niem kąpało błękitu, gdy wiatr odgarniał na bok obwisłe kiście krzewiny, zaiste w jednej i to nie wielkiej, pomieścić by można żrenicy.

Oto dnia pewnego, rankiem, królewska córka — jedna z tych, które w piosnkach ojczyzny mojej przyglądają się z okien, powracającym z wojaczki rycerzom — ponad brzegami jeziora onego stała, a całą uwagę dziewczyny chłoneły zwinne ruchy łątki, co niby klejnocik skrzydlaty, opalową muskając powierzchnią wody, uwijała się rażno dokoła. I zapomniała o świecie bożym królewna, porzucając obok w tra-

wie, od aksamitów i złotogłowia strojną lalkę, niby damę honorową na straży.

Księżniczka bowiem, jakkolwiek jej wraz z pierwiosnkami w ubiegłym miesiącu piętnaście lat skwitło, dzieckiem była jeszcze, dzieckiem, jak promyk słońca jasnym a wesołym. Schwytany motyl, w zaroślach odszukane gniazdko, wypełniały ją szczęściem, starczyły na dobę całą śmiechów i radości.

Śliczny jej domyślała się wprawdzie i cieszyła się, ilekroć spojrzawszy w lustro, nito różę spostrzegła w niem twarzyczkę a barwy słońca ponad nią warkocze. Wszakże ni razu dotąd główki jej nie zaprzętnęła troska, na co jej piękność przydaćby się mogła, ni co począć z oczyma koloru nieba lub pełnemi kwiatów usteczkami...

Śladu nie było plamki, śladu cienia bodaj na drobnej, białej duszyczce dziewczyny. Toż dziwiła się wielce, dziwiła bardzo, czemu księżęta, których na dworze ojca przyjmowano, wdychając nie spuszczały jej z oczów. Gdy wracający z wojenki rycerze popod oknami śpiewali pałacu: „Królewno jasna chcesz ty mi być żoną?“, rwała się ku nim, rwała w dobrej wierze, czyż bo wiedziała, co czyjąś żoną zostać, znaczyć mogło?

I oto nagle z krzykiem pochyliła się księżniczka ponad jasnemi wodami jeziora. I zachwiała się przerażeniem drżąc a i bezmała w toń nie osunęła się z brzegu.

Czemu to, zwinne śledząc ruchy łątki, na zielonej murawie drobna pośliznęła się nóżka dziewczyni? czemu rączyną błękitne, wystraszona, przysłoniła oczy?

Ależ bo tam przed nią, tam na dnie samem jeziora, bielsza nad śniegi, nad kość bielsza stoniową, biała ku niej podniosła się lilia.

I zadumała się księżniczka kwiatem i dumiała długo... długo, boć nie zwyczajem to przecie lilii, by na dnie kwitły jeziora.

II.

Zdarzyło się, iż dnia pewnego na dworze królewskim pojawił się chłopak młody a urodziwy, którego całym było zajęciem, niby ptaszyna, śpiewać piosenki. Śpiewał ich moc nieprzebraną, wszystkie zaś takie piękne a rzewne, że istic wieszczka chyba jakaś piosenek go tych uczyła.

I przyznano jednogłośnie, księżęta nawet, balad słuchać niezwykle, przyznali i ludzie wojennego rzemiosła, na trąbce obozowej rozumiejący się jeno, jako nie lada przyjemnością było słuchać piosenek chłopaka.

Toż gdy po skończonej śpiewce z skarbonką w rękę obchodził obecnych, gradem sypały się w nią klejnoty, złoto, upominki.

Dziw jednak, królewna tylko niczem nie obdarzyła go dotąd. Niema zachwytem, z napoły przymkniętą powieką,

Czy to fadnie? Pan P. budował dom. Otóż przy planowaniu cieślom, stolarzom, ślusarzom i innym majstrom, wypadło z obrachunku na rzecz stolarza 310 rs.

Placąc wszystkim odrazu, co stanowiło pokazną sumę, pan P. stolarzowi wręczył 300 rs., przyrzekając pozostałe rs. 10 odesłać mu za dni parę.

Niezadowolony z tego pan majster, zaraz na drugi dzień poszedł do nowowbudowanego domu i, nie nikomu nie mówiąc, zdjął drzwi z zawias i zabrał do siebie na pewność odebrania resztujących 10 rs.

Panie majstrze, czy to ładnie? Taksa za pobicie. W tych dniach w sądzie pokoju rozpatrywano sprawę, w której pan X. obwinionym był o pobicie służącego.

Gdy obrońca oskarżonego zaproponował poszkodowanemu pogodzenie się i za pewnem wynagrodzeniem odstąpienie od oskarżenia, poszkodowany z całą naiwnością odrzekł:

— A bo ja wiem, proszę pana, ile takie pobicie kosztuje?

Zdawało mu się bowiem, iż za pobicia ustanowioną jest oprócz kozy, szczegółowa, od ilości nabitych guzów, taksa.

W końcu przystał na pogodzenie się i za 15 rs. odstąpił od swych pretensyj.

Kosztowna zabawka.

Kleptomania, czy kradzież? Od kilku dni, jakaś przybyła tu podobno z Kielc, dama, obchodzi wszystkie sklepy i magazyny, ogląda towar, targuje, a w końcu ściągnąwszy co zechce, wychodzi.

Już w paru miejscach owa jejmość zdołała zeskamotować różne rzeczy; to też kupcy porozumieli się między sobą, pilnując jej bacznie.

Byłażby to kleptomania, czy też zwykła kradzież?

Polonizacja Niemców choć w miniaturze ma miejsce w jednej z restauracji tutejszych.

Przybyła tam bowiem przed kilku tygodniami orkiestra, złożona z sześciu osób: mężczyzn i kobiet, Niemców, nieumiejących ani słowa po polsku.

Otóż właściciel zakładu i goście zgodzili się na przyjęcie orkiestry, pod warunkiem, że ani w rozmowie, ani w śpiewie nie będą członkowie jej używać języka niemieckiego.

Niemcy przyjęli ten, aczkolwiek uciążliwy warunek, dla chleba i nauczywszy się po polsku, rozmawiają i śpiewają tylko w tym języku.

Żelazny Kanclerz zmartwiłby się chyba tą wiadomością.

Aniotek! Onegdaj wieczorkiem na chodniku przed hotelem polskim dwie panie „z wesołego świata“, elegancko ubrane, wymysliając głośno, okładaly się zawzięcie parasolkami.

Ściągnęło to, jak zwykle, gromadę ciekawych, z których jakiś dowcipniś zawołał:

— Aniolki! wszak to aniolki!

Zdała się chwycić uchem przebrzmiałą piosenkę. Oj te piosenki i zabrały jej szczęście; nie złoto, ona w skarbonkę rzuciłaby serce. Niczem jej dzisiaj łątki nad jeziorem, niczem po łąkach chwywane motyle!

Westchnienia księżąt dziś ją rumieniły i uciekała od okna spłoszona, kiedy rycerze, wracając z wojenki śpiewką ku sobie wabili królowną.

Czarem piosenki zmożona, zrazu chciała odpowiedzieć nie i znakiem główki przyzwoliła niema, gdy dnia pewnego, mimo niej przechodząc, wędrowny śpiewak, szepnął jej do ucha, że tam pod brzozą, nad brzegiem jeziora, skoro noc zajdzie, czekać na nią będzie.

I poszła nocą drżącą nad jeziorem.

Jakie jej wtedy wspaniewywał piosenki, wędrowny śpiewak, złocistej królownie!

Oj śpiewał pięknie, a ona słuchała — aż jedna z piosenek zgłasza jej na ustach.

I oto nagle — gdy już ostatnie pobielaly gwiazdy — królowna z krzykiem porwała się z miejsca. Czy wystraszyła ją obecność czyjaś? czy wystraszyły jakie świadków ślady? Czemuż ręczyną przysłoniła oczy?

Ależ bo tam przed nią, tam na dnie samem jeziora, ponad korale czerwienista, rubiny, czerwona ku niej podniosła się róża.

— Ale chyba nie te z „Nitouche“! — zauważył ktoś drugi.

Gorzelnia akcyjna. (Wyjątek z listu nadestanego do Redakcyi). Nie dźwimy się szacunkowi i rodzajowi czci, którą otaczamy imiona inicjatorów wszelkiego pożytecznego przedsiębiorstwa, zasługa ich bowiem niemała.

Dopóki się taki nie zjawi, często najplodniejsze w skutkach zamiary drzewią w łonie społeczeństw, uspięone snem letargicznym; budzi je wtedy i do życia powołuje — inicjator.

Nie mając na myśli zaszczenia sobie na cześć lub uznanie, przypuszczając jednak, iż przeciw pożytek dla ogółu z propozycji mojej, przy dobrej woli innych, możliwy, ośmiela się uwagę czytelników „Gazety Radomskiej“ paru zająć słowami:

Oto do tej pory ani w Radomiu, ani pod miastem, nie posiadamy wielkiej, akcyjnej gorzelnii. Wszakże kapitałów szukających lokacyi na 12 do 15%, nie brak nam. Okolice nasza produkuje taką ilość kartofli, że zawsze stosunkowo i w mieście po niższej cenie nabyć ich można. Mamy w mieście i pod miastem przeszło tysiąc sztuk inwentarza potrzebnego wywarów.

O cóż więc idzie? Sądzę, że rachunek tu bardzo prosty. Budynek i chociażby najpyszniejszy, nowego systemu aparat, kosztować będzie rs. 100.000.

Gdyby liczyć na garneu okowity czystego zysku tylko 2 1/2 k., już do 5.000 rs. rocznie z większej gorzelnii mieć można, dołączwszy zaś za wywar i nawozy 10.500 rs., otrzymujemy 15%, czy dwydeny. Zyski z superaty powinny być, mniemam, oddane na korzyść prowadzącym przedsiębiorstwo i tym, którzyby akcyi za 1.000 rs. nabyli.

Tak mi się z pierwszego rzutu oka przedstawia rachunek ten, może za pobieżny, ależ mamy umiejętnie prowadzących gorzelnie, czy właścicieli, czy gorzelanych, mamy urzędników od akcyi, finansistów dobrze z tą materją obeznanych, mamy biura techniczne, kantor interesów rolniczych; zdania tych wszystkich, za czyjąś inicjatywą w jedność zebrane, rzecz dostatecznie wyjaśnia.

Byle nie drzeć, byle nie drzeć! P.

W kwestyi na czasie*.)

(Artykuł nadosłany)

Od pewnego czasu, jedno z pism warszawskich tygodniowych, mianowicie „Przegląd Tygodniowy“, ujawniając chęć jaknajprędszego zdemokratyzowania kraju naszego z całą, niczem nie dającą się wyjaśnić zajądłością, szarpie właścicieli większych posiadłości ziemskich, odmawiając im w końcu prawa bytu zupełne.

Wszelakie prowadzenie jakiegś przewodniej myśli u-miarkowanej czy krańcowej, winno mieć stały punkt oparcia, winno być wymotywowane jak należy, kiedy tymczasem

*) Redakcyja nie odpowiada za przesyłane jej w artykułach zapatrywania się i opinie p. p. korespondentów.

(Przyp. Red.)

I zadumała się księżniczka kwiatem i dumala długo... długo... boć nie zwyczajem to przecie róż krasnych, by na dnie kwitły jeziora!

III.

Gdy mu córka wznęła, że rękę pragnie oddać śpiewakowi, król rozniewał się srodze, rozniewał tembardziej, ile że dawno już umyślił sobie połączyć ją z kuzynem władcy Trebizondy. Groźnie zatem potrząsał berłem a ręczył solennie, jako nigdy na podobny nie zezwoli związek.

Śpiewak wędrowny jego zięciem — nigdy!

Próżne odgróźki!

Po pewnym czasie rozpacz królowny zwyciężyła opór. Król ją miłował, łom się jej nie oparł i ku zgorszeniu dworaków, oburzeniu księżąt, na śluby z grajkiem zezwolił.

Ale oto stała się rzecz na świecie nie bywała jeszcze. Chłopak na wieść o ślubach z królowną, miasto radością spleść i weselem — twierdząc, iż ptaki wśród klątek niemieją — tajemnie nocą dwór opuścił króla. Nieszczęście gromem razito dziewczynę. Toć już minęły dla niej dni radosne! Słodkie piosenki, pocałunki słodsze, co nad jeziorem mięszaly się z sobą, gdzieś we wspomnienia odbiegły krainy.

Daremnie cieszyć król pragnął dziewczynę, coraz to nowych zapraszając gości, daremnie wabił łowami i tańcem,

w jednym z artykułów tego pisma, w nr. 46, zatytułowanym: „między chłopem a szlachcicem“, spotykamy następujące twierdzenie:

„Warunki wszystkie u nas jaknajwyraźniej dawno zmierzały ku temu, aby na zagonie chłop tylko pozostał; jemu jednemu przychodzi to najłatwiej, z powodu niezmierniej prostoty i skromności potrzeb, jakoby wybranego na ten cel syna ziemi“.

Warunki te dobre są na dzisiaj. Dowodzenie to jednak nie wytrzymuje krytyki na przyszłość, dla tej prostej przyczyny, że tenże chłop z powodu niskiej, a właściwie mówiąc, żadnej oświaty, nie ma potrzeb żadnych, ale skoro w przyszłości chłop ten podniesiony w kulturze, ucywilizuje się i stanie się inteligentnym członkiem społeczeństwa a obywatelom kraju, będzie miał z konieczności i większe potrzeby i mniej skromne wymagania... cóż wtedy?

Taki chłop nie przystosuje się do warunków ziemi, a „Przegląd Tygodniowy“ znowu znajduje się w kłopotcie, szukania nowego elementu do obsady tejże.

Boć trudno zaprzeczyć, że potrzeby wzrastają w jedności w miarę wyższego wykształcenia jej. Termin tu nie nie znaczy, chłop czy szlachcic mogą mi stanowić dowody byle z rzeczywistości czerpaniami były.

Znam chłopów rozumnych o większych potrzebach, znam szlachciców bez żadnych potrzeb, ale jakich, łatwo się domyśleć.

Chłopski syn, oddany do szkół, w miarę kształcenia się i obcowania publicznego z kształcącymi się dziećmi, mniejsza o to jakiego urodzenia, zaciera w sobie coraz więcej owe skromne i surowe potrzeby rodziców. Gdy nauka pomoże mu wyjść na człowieka a zarazem polepszyć i warunki bytu, pomimo, że przy zdrowym rozumie zostanie chłopem, potrzeby życia jego wrosną i w warunkach bytu rodziców człowiek ten, jużby z wielką przykrością tylko mógł wyżyć. Co tu odniosłem do jednostki, da się zastosować do ogółu chłopów. Argument wcale, którego użył autor artykułu wspomnianego, jako dowód założenia nie wytrzymuje krytyki.

Dalej autor artykułu powyższego, pozwala łaskawie zostać się na zagonie i szlachcicowi, ale z warunkiem, aby tenże schłopał. To już rozumniejszy mąty, bo to znaczy, aby szlachcic rzetelnie pracował na zagonie, zmniejszyć swoje potrzeby i wydawał tylko tyle, ile własną pracą zarobi.

Ale i tu, jak się zdaje, za daleko pan zajechał, panie autorze! bo jakże można zachęcać warstwę społeczeństwa już inteligentniejszą i świadomą siebie do cofania się wstecz. Czyż ziemianin inteligentny, mimo ciężkich warunków bytu swego, może zapatrywać się na chłopca w wychowaniu dzieci i zostawić je matce naturze, aby je na wpół dziko i surowo wychowała? Przecież pragnieniem być winno każdej inteligentnej jednostki, aby naród postępował naprzód i uszlachetniał się we wszystkich warstwach społecznych, a więc i pana dążności, jako publicysty oświeconego, chcącego naród prowadzić, winno być uznanie maksmy:

ona od ludzi stroniła statecznie. Z myślami, smutkiem błędziła samotna lub nad jezioro biegła opalowe, godzinny całe trawiła na dumaniu.

I oto nagle, gdy raz biedną głowę ponad jeziora pochylała wody, z krzykiem królowna porwała się z miejsca. Czy nowym bólem zabiło jej serce? czy ją wspomnienia tak ścisnęły nowe? Czemu ręczyną przysłoniła oczy?

Ależ bo tam przed nią, tam na dnie samem jeziora, jako wyblada promienie miesiąca, blade się ku niej podniosły lotocice.

I zadumała się księżniczka kwiatem i dumala długo... długo, boć nie zwyczajem to przecie lotoci, by na dnie kwitły jeziora.

A z pomiędzy zielonych brzozy konarów, drobna szpęgła dziewczynie dryada:

— To nie prawdziwe kwiaty są królowno, które koleją widziałas w jeziorze. Jasna dziewczyno, niewinna ongi, jako lilie białe, wczoraj rozkwitła, niby róża krasna, a dzisiaj bladeś nad blade lotocice, tyś nad wodami stanęła królowno, co własną duszą odbijają tobie.



Ziemianin.

Z KRAJU.

Bank włościański. „Świat“ podaje wiadomość, iż dla zamierzonego banku włościańskiego w Królestwie Polskiem wyznaczono z fundusów specjalnych 3,500,000 rs. Oddziały banku utworzone będą w każdej gubernii przy instytucjach gubernialnych do spraw włościańskich.

Stacya „Sławków“ wykreślona została ze spisu stacyi telegraficznych kolei dąbrowskiej, nazwy zaś stacyi: „Nieborów“ i „Bodzechów“ zamienione zostały na „Nieklań“ i „Ostrowiec“.

P. Aleksander Handner, wychowawiec szkół radomskich, kandydat warszawskiego wydziału filologicznego, otrzymał posadę nauczyciela języków starożytnych w Jelatwie gubern. tambowskiej.

Wielka „Encyklopedia Rolnicza“. Muzeum przemysłu i rolnictwa rozpoczyna w tych dniach pracę nad drugim wydaniem wielkiej „Encyklopedyi rolniczej“.

Za podstawę posłuży edycya pierwsza z przed lat 10, której nakład został wyczerpany.

Komitet redakcyjny niebawem będzie zorganizowany przez dyrektora Muzeum, dziekana, p. Stanisława Przysiałskiego.

ZE SWIATA.

Francya żydziła. „La France Juive“, książka Edwarda Drumonta, której strzeszczenie drukuje obecnie „Wiek“ i „Rola“, wysła przed kilku dniami w Paryżu w wydaniu 114, wyraźnie w sełnem czternastem wydaniu. Dzienniki zaznaczają, że jest to fakt nigdy jeszcze niebyły, aby w ciągu roku niepełna, najpoczytniejsza książka tyle wydań się doczekała.

Wylowy w całych górnych Włoszech poczyniły niepowetowane szkody; mienie setek ludzi zniszczone bezpowrotnie, znaczna liczba poniosła śmierć w falach. Hiobowe wieści szerzą rozpacz i przestrah w całym państwie. Siły elementarne spryskiły się na słoneczną Italię, jeszcze nie zupełnie umilkło grobowe echo zabójczej cholery, a już rozlukane fale wzebranych rzek niosą znow śmierć i zniszczenie. Król Humbert ofiarował 100.000 lirów na dotkniętych powodzią.

Wieczór słowiański. W korespondencyi z Lipska do „Dziennika dla Wszyst.“ czytamy:

Dnia 7-go b. m. odbył się tu wieczorek słowiański urządzony przez Towarzystwo serbsko-łużyckie, w którym wzięło udział Towarzystwo przemysłowców polskich oraz Towarzystwo czeskie „Waclaw“. Część pierwsza programu, koncert, wykonany został przez członków Towarzystwa serbsko-łużyckiego, następnie wypowiedziano kilka mów w rozmaitych narzeczach słowiańskich, nie pomijając polskiego. Tańce rozpoczęto polonem, który prowadził członek Towarzystwa przemysłowców polskich. Bawiono się bardzo ochotczo i miło słuchając było rozprawiających pokrewnych nam braci Czechów, Serbów i t. d. Nadmienić wypada, że dochód, który był nie mały, przeznaczono na dom serbsko-łużyckiej Maticy w Budziszynie.

W odzignowanie.

Wszystkim tym, którzy towarzyszyli wyprowadzeniu zwłok ś. p. Ludwika Galn, a w szczególności W-mu Pastorowi Wistehube za Jego łaskawą bezinteresowność, Rodzina zmarłego składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Ś. =||= P.

Wspomnienie pośmiertne. Na cichym wiejskiego cmentarza ustroniu parafii Miedziera, dnia 5-go b. m. spoczęły zwłoki ś. p. Adolfa Grunerta, zawiadowcy kopalni, zmarłego w Kawęczynie. [Ś. p. Adolf, po ukończeniu szkół w Kielcach, gdzie był towarzyszem ks. Kulińskiego, obecnie biskupa diecezji kieleckiej, obrał sobie ten sam zawód, w jakim pracował ojciec zmarłego — górniczy. Zawód mało korzystny, obok tego na każdym kroku połączony z niebezpieczeństwem życia. Przeszedłszy niższe stopnie w górnictwie rządowem] okręgu wschodniego, poślubił Honoratę z Gosławskich.

Na stanowisku zawiadowcy mieszkał: w Mościskach, Dziadku i Malachowie, w którym to czasie dał się poznać nie tylko podwalnym ale i sąsiadom z nader prawego charakteru. I dlatego w chwili organizacyi górnictwa rządowego, gdy wiele fabryk w kraju naszym zamknięto, a on przez to wraz z innymi spadł z etatu, chętnie dano mu miejsce blisko Stąporkowic w Koneckim.

Ztąd zaś na własne żądanie, przeszedł do majątku Ruda Maleniecka na posadę zawiadowcy kopalni rudy żelaznej z zamieszkaaniem w Kawęczynie, gdzie blisko przez

lat dwadzieścia, nie wyręczając się nikim, sumiennie i gorliwie obowiązki swe spełniał aż do samego zgonu.

Mówię sumiennie i gorliwie, nigdy bowiem nikogo i nigdzie nie skrzywdził, owszem, ile tylko mógł, pomagał radą lub datkiem, a nawet, jak w Stąporkowie towarzysze jego wspominają, dzielił się z nimi kawałkiem chleba.

Szczególnie dał ś. p. Adolf dowody serca w ostatnich czasach, gdy właścicielem Rudy Malenieckiej zabrakło fundusów, a fabrykę w biegu chciano podtrzymać; sam widziałem ile poniósł przykrości, kłopotu, a nawet literalnej biedy, łącznie z zawiadowcą pieca p. A. Strzeleckim, byleby potrzeby ludzi pracujących ciężko, jako tako były zaspokojone.

Mimo tak przykrych warunków, pracował z całym poświęceniem się, nie szczędząc zdrowia, zapominając o własnej rodzinie.

I oto, gdy z chwilą objęcia zarządu dóbr Ruda Maleniecka przez p. Witwickiego, pomyślniejsze ś. p. Grunertowi zabłyśły widoki, nadszpociewana, po krótkiej chorobie, śmierć nam go zabrała. Zmarzył się 65 lat wieku. Cześć pamięci człowieka dobrej woli i sumiennej pracy.

Ks. Pajęczkowskia.

Wiadomości polityczne.

Generał Kaulbars, który, jak wiadomo, energicznie domagał się zadosyćuczynienia za pobicie kawasa poselstwa, nie zważając na prośby rządu bułgarskiego, ażeby na odpowiedź zatrzymał się do powrotu ministrów, tak, jak zapowiedział, opuścił Bułgarią d. 20 b. m.

Wyjazd ten poprzedziła nota, w której przywozdi fakta, świadczące dowodnie o stałym postanowieniu regencyi, aby działać wbrew widokom rządu cesarskiego, wskutek czego uważa dalszą swoją obecność za bezcelową i oświadcza, iż obecni naczelnicy rządu w Bułgarii zupełnie stracili zaufanie Rosyi i rządu cesarskiego.

Jednocześnie wszyscy konsulowie rosyjscy wyjeżdżają z Bułgarii i Rumelii. Statki wojenne rosyjskie oddano do rozporządzenia konsulom, na statki te będą zabierani poddani rosyjscy, życzący sobie powrócić do ojczyzny.

Tak wielkiej doniosłości fakta, wywołują najróżnorodniejsze komentarze prasy. Spełnienie więc zostały życzenia gazety „Grażdanin“, która była od dawna zdania, że pozostawić Bułgarię samej sobie, to najlepszy sposób zmniejszenia jej, aby zebrała pomocy i opieki Rosyi, po niedługim czasie.

„Nord. All. Ztg.“ gazeta, jak wiadomo, inspirowana przez kanclerza, sądzi, iż zwrot ten nastąpił na skutek konferencyi hr. Szawałowa z ks. Bismarckiem. Komunikat kanclerski dodaje, że teraz można zaaprosić Rosyę, iżby zaprojektowała od siebie sposoby i warunki porozumienia się z „sobraniem“, które wkrótce się ma zebrać, tylko nie w Tyrnowie a w Sofii.

Zresztą ta ministeryalna gazeta pełną jest nadziei, że wszystko pokojowo się załatwi, dlatego i Bismarck mógł odjechać na odpoczynek do Friedrichsruhe. Kwestya osadzenia tronu bułgarskiego jest bliżką rozstrzygnięcia. Rosya wskutek porozumienia się mocarstw w tym przedmiocie, wymieniła księcia Mingrelii Mikołaja. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na tę kandydaturę. Pisma wiedeńskie pochwalają ten wybór, uważając go dla Bułgarii za bardzo szczęśliwy. Wogóle sytuacya polityczna się wyjaśniła i uprościła. Gazety pesterńskie zapewniają, że okupacya Bułgarii jest rzeczą niemożliwą, a widoki pokojowe uważają za niezachwiane.

Stanąby tu przeszkodą mogła ta jedna okoliczność, iż podobno Rosya przed osadzeniem swego kandydata na tronie, będzie chciała zregulować zawieszoną kwestyę unii Rumelii z Bułgarią. Turcyja miała właśnie tutaj zaofiarować swoje pośrednictwo, niewiadomo tylko jak dalece byłoby przyjętem, bo, jak zauważono, z sultanem, którego Anglicy straszą losem szacha perskiego, stosunki Rosyi są chłodniejsze. Na co wszystko w Londynie widzą jedyny ratunek w nowej konferencyi albo też nawet w kongresie nowym.

Cesarz Wilhelm przeziębził się, i dostał mocnej chrypki, stan ten zdrowia, nie pozwoli mu zdaje się osobliście otworzyć sejmu. Mowę tronową wyrażającą się tonem delickiej wyroczeni o polityce Europy i zapewne głównie żądającą nowych podatków na nowe uzbrojenia, przedewszystkiem odczyta izbom hr. Herbert Bismarck, bo ojciec na takie ceremonie nie trzusi się.

Serbia zgodziła się na przyjęcie delegata tureckiego w obradach prowadzonych z Bułgarią.

Akta konsulatów rosyjskich odjeżdżających z Bulgaryi oddano do przechowania, p. Thielmanowi, konsulowi jeneralnemu niemieckiemu.

„Nowoje Wremia“, opisując przyczyny wyjazdu na dłuższy urlop barona Staal, posłannika Rosyi w Londynie, skutkiem przemówienia się z margrabią Salisbury, oświadcza, iż jakkolwiek każdy dyplomata, powinienby umieć się hamować i nosić na piersiach naczynie gutaperkowe z lodem, to jednak wszystkie rosyjskie serca na wiadomość o tem zajściu, stanęły po stronie swego posła. Nie bez dowcipu też gazeta, mówiąc o Salisbury i o Kalnockym, zarzuca dyplomatom dzisiejszym, iż nie umieją mówić, że tonu gwałtownego zapożyczają u dziennikarzy, a co zakończyła słowami: Witajcie! nowi koledzy.

Pomimo uszczypliwych przymówek Kalnocky'emu przez hr. Andrassy, Appony i Zichy, większość delegacyi oświadczyła się za jego „politykę“. Imieniem polaków przemawiał poseł Hausner, zapewniając, iż wszyscy są za pokojem i umiarkowaniem.

Między doniesieniami giełdowymi w „Kuryerze Codziennym“ zamieszczono wiadomość, że nadworny bankier berliński Bleichroeder, operujący kapitałami najwyższej położonych osób, ma jechać do Petersburga, jak przypuszczają, dla zakupu 20 milionów renty złotej, pozostającej w zachowaniu Banku państwa, zarazem ma nabyć około 50 mil. obligacyi banku włościańskiego, szlacheckiego, nadto konwersyi rozmaitych obligacyi kolejowych.

Dyplomacya francuzka dzisiejsza, która obecnie zawsze się spóźnia, dopóciła, że p. Labouley, dopiero po zajęciach w Bulgaryi zjawiał się w Petersburgu, w chwili najgorętszych w Europie wypadków.

Kalnocky w przemówieniu swoim, nawet wspomnieć nie raczył o Francyi, na co chyba przez ciągłą dyplomatyczną niezręczność zasłużyła.

Giełda, ten najczulszy z barometrów, bo wszystko wie lepiej od innych, według doniesień „Gazety Handlowej“ pozostaje bez zmiany. Ruble na 192.-80 marek.

TELEGRAMY.

Odesa, 22-go listopada. Przybyło tu już około 200 zbiegłych z Bulgaryi osób, przeważnie wojskowych i urzędników. Towarzystwo słowiańskie wydaje na cześć ich bankiet.

Paryż, 22 listopada. Okręty rosyjskie stojące w porcie Tulonu, wykonały onegdaj manifestację przyjazną dla Francyi, podczas przejazdu okrętu transportowego, udającego się do Tonkinu.

Wiedeń, 22 listopada. „Pester Lloyd“ widzi w tem dowód istnienia przymierza Austrii z Niemcami, że nie niemieckim, ale francuzkim konsulom powierzona została opieka nad poddanymi rosyjskimi w Bulgaryi.

Petersburg, 23 listopada. „Now. Wr.“ zaznacza, że stosunki dyplomatyczne między Paryżem a Petersburgiem kompletnie są ustalone. Dziś lub jutro mogą nastąpić wypadki, które wymagać mogą wyjazdów urlopowych Staala i Łabanowa. Niemcy winny rozważać wszelkie możliwe następstwa z przybycia Laboulaya i powrotu Morenheima, aby i wyjazd Szuwałowa nie nastąpił. Rosya dostatecznie pokazała, iż ma szczere życzenie utrzymania przyjaźni z Niemcami, lecz Bismark pojmuję, że życzenia te nie mogą się uskutecznić kosztem interesów rządu rosyjskiego.

Rzym, 23 listopada. Dzienniki tutejsze utrzymują zgodnie, że pomiędzy Austryją, Anglią i Włochami nastąpiła formalna umowa co do dalszego traktowania kwestyi bułgarskiej. Panuje tu przekonanie, że ks. Bismark przyłączeniem się w ostatniej chwili do programu tych mocarstw zapewni Europie utrzymanie pokoju.

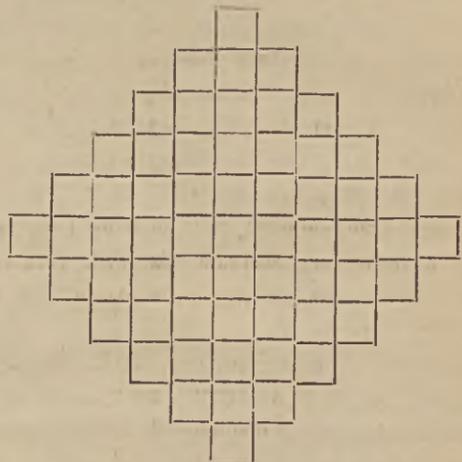
Liverpol, 23 listopada. W dniu wczorajszym S. S. Rogoziński odpłynął na parowcu „Lagos“ na wyspy Kanaryjskie, dążąc do Afryki zachodniej.

O F I A R A.

Rs. dziesięć złożone w Redakcyi przez pana S. M., stosownie do życzenia ofiarodawcy wręczyliśmy niezamożnemu uczniowi gimnazyum A. K.

ZADANIE KRYSZTAŁOWE

W kratkach załączonej figury rozstawić 9 wyrazów, z których środkowy czytany w kierunku poziomym i pionowym da nazwę osady w gubernii Radomskiej.



Znaczenie wyrazów:

- | | |
|----------------------|---|
| 1. Spółgłoska. | 6. Nazwisko jednej z bohaterek Szekspira. |
| 2. Metal. | 7. Rzemieślnik. |
| 3. Żołnierz turecki. | 8. Fizyk francuzki. |
| 4. Głos. | 9. Samogłoska. |
| 5. Wyraz zadaniowy. | |

Rozwiązanie Logogryfu z Nr. 86.

Bodzechow.

- 1) Bystrzyca, 2) Bolesławita, 3) Baden, 4) Bliźniński, 5) Benvenuto, 6) Buczac, 7) Batrachomyomachija, 8) Brattiano 9) Bronisław.

Dobre rozwiązanie nadesłali: z miasta p. J. G., z prowincyi pp. Otwinowski Bronisław z Bąkowa, Zofia Z. prenumeratorka z Klonowca i M., R. prenumeratorki z Chronowa

O G L O S Z E N I A.

NAGRODY rs. 3.

10 października skradziono medal srebrny z portretem Cesarza Aleksandra III do noszenia na szyi, medal brązowy sewastopolski, i takiż za podbicie Kaukazu. W razie odnalezienia takowych, uprasza się o łaskawe zgłoszenie się z niemi do władzy policyjnej miasta Radomia.

MASSAŻYSTA GIMNASTYK

Ludwik Jasiński

praktykujący lat kilkanaście, mający chlubne świadectwo z Zakładu hydropatycznego Nowego Miasta, daje lekcję gimnastyki leczniczej i stosuje masaż w chorobach przewodu pokarmowego, bezwładzi i skrzywieniach oraz w wielu innych, odnoszących się do mechanicznej terapii, chorobach.

Szosa Lubelska dom W-go Modzelewskiego. 711 1-3

ZGUBIONO

We czwartek d. 18 b. m. na ulicy Lubelskiej portmonetkę, w której znajdowały się ośm sztuk monet złotych i bilecikami bankowemi wraz z drobną monetą około 25 rubli. Łaskawy znalazca raczy zwrócić zgubę, stanowiącą owoc długoletniej oszczędności osoby biednej, z pracy własnej utrzymującej się, od której na żądanie otrzyma stosowne wynagrodzenie. — Adres poszkodowanej w redakcyi gazety radomskiej.

DWA MIESZKANIA

do wynajęcia od Nowego roku na Starem Mieście w domu Liedera.

Wyszedł staraniem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego

RUCM

kalendarz Encyklopedyczny na rok 1887 obejmujący:

- 1) Układ politycznego świata.
- 2) Kościół Rzymsko-Katolicki w Cesarstwie Rosyjskiem, Królestwie Polskiem i w prowincjach pogranicznych ościennych państw.
- 3) Przewodnik dla wstępujących do niższych i wyższych zakładów naukowych w kraju i za granicą.
- 4) Współcześni pisarze polscy.
- 5) Pisma peryodyczne polskie.
- 6) Księgarnie, utrzymujące polskie książki, składy nut, obrazów, oraz czytelnie.
- 7) Współcześni malarze i rzeźbiarze polscy.
- 8) Regestr miast w Królestwie Polskiem.
- 9) Naukowo pomocnicze instytucje.
- 10) Instytucje dobroczynności publicznej.
- 11) Hygiena publiczna (Zdrowowiska, wody, stacye klimatyczne).
- 12) Letnie mieszkania.
- 13) Przewodnik prawny.
- 14) Główne firmy fabryczne Królestwa Polskiego.
- 15) Instytucje handlowe i kredytowe.
- 16) Towarzystwa ubezpieczeń.
- 17) Komunikacye (Taryfa opłat za bilety osobowe na wszystkich drogach żelaznych w Królestwie Polskiem).
- 18) Instytucje życia towarzyskiego.
- 19) Adresa.

Cena kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Nabywać można we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

Adres Redakcyi: Warszawa ul. Czysta Nr. 4.

NICI BROOK'SA

Główny Skład

Nici do szycia, Bawełny do znaczenia i robót sztydekowych firmy

Jonas Brook et Bros

zawiadamia szanownych kupców, że z dniem 20-go Listopada r. b. zaprowadzone zostały ważne zmiany co do cen i warunków.

Bliższych wiadomości udziela

B. D. Fothergill Warszawa, Bielańska nr. 6.

Do sprzedania

na stacyi Ostrowiec powóz mało używany, lekki, parokonnny. Cena przystępna. Wiadomość u zawiadowcy stacyi. 695 1-3

SKŁAD DRZEWA I MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH

KAROLA L. WICKENHAGENA

poleca na nadchodzący zimowy sezon drzewo opałowe po następujących cenach. 1 sążeń półkubiczny drzewa twardego t. j.:

- Dębowego, Grabowego, Olszowego lub Brzozowego . . . Rs. 5 kop. 30
- 1 sążeń półkubiczny drzewa sosnowego Rs 5 kop. —

Dobroć drzewa i rzetelna miara mam nadzieje, że i w nadchodzącym sezonie zadowolni Szanowną Publiczność.

Karol L. Wickenhagen.

HANDEL WIN I TOWARÓW

Kolonialnych

STEFANA SZERSZYŃSKIEGO

w RADOMIU

Otrzymał pierwszy transport wyrobów z renomowanej Dystylarni parowej Ł. Mokiejewskiego w Warszawie i takowe poleca po cenach Warszawskich.